Nr. 20. Wilno, piątek 26 stycznia 1917 r. Rok II.

DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4. Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 10 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

WARUNKI PRENUMERATY w Redakcji: Rocznie—12 mk., półrocznie—6 mk., kwartalnie—3 mk., miesięcznie—1 mk. Z przesyłką: Rocznie—14 m. 40 fen., półrocznie—7 m. 20 fen., kwartalnie—3 m. 60 fen., miesięcznie—1 m. 20 fen. Zmiana adresu—20 fen.

CENY OGŁOSZEŃ: Na 4-ej str. za wiersz drobnego druku—25 fen., nekrologi—60 fen. Ogłoszenia drobne za wyraz—5 fen. Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Dziennika Wileńskiego" do godz. 4 po poł. Po godz. 4-ej nekrologi i inne niecierpiące zwłoki zawiadomienia przyjmuje drukarnia ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) № 7.

Numer pojedyńczy 5 kop. = 10 fen. Gazeta wychodzi codziennie—z wyjątkiem dni poświątecznych.

TELEGRAMY.

(W. T. B.)

KOMUNIKAT URZĘDOWY NIEMIECKI.

Kwatera główna 25 bm.

FRONT ZACHODNI.

Grupa wojsk następcy tronu ks. Rupprechta.

W Artois, pomiędzy rzeką Ancre i Sommą, jako też nad rzeką Aisne chwilowo wzmogła się działalność bojowa artylerji i minomiotów.

W kilku wypadkach doszło do utarczek oddziałów wywiadowczych.

Na południo wschód od Berry-au-Bac (na północo zachód od Reimsu) oddziały pruskie i saskie wtargnęły do okopów francuskich i przyprowadziły po zaciętej walce 1 oficera, 30 żołnierzy jako jeńców oraz 2 karabiny maszynowe.

Grupa wojsk następcy tronu niemieckiego.

Dzielnym napadem udało się około wzgórza Combres dwóm wywiadowcom z pułku rezerwy hanowerskiej pokonać posterunek francuski, w trójnasób przewyższający liczebnie i powrócić do własnych okopów ze zdobytym karabinem maszynowym.

W Wogezach, około Hilsenfirst nie udało się natarcie podjazdu francuskiego.

Jasna pogoda sprzyjała obustronnej działalności powietrznej.

FRONT WSCHODNI.

Front wojsk generała-feldmarszałka księcia Leopolda Bawarskiego.

Po obu stronach rzeki Aa przy natarciu naszem zdobyto kilka rosyjskich pozycji leśnych na szerokości 10 kilometrów, wzięto do niewoli 14 oficerów, 1700 żołnierzy i zabrano 13 karabinów maszynowych.

Silne kontrataki sprowadzonych oddziałów rezerwowych nie były w stanie powstrzymać naszych postępów.

Na zachód od Łucka silne oddziały pułków reńskich wtargnęły do okopów nieprzyjacielskich około Semerynki i wzięły 14 jeńców.

Front wojsk generała pułkownika arcyksięcia Józefa.

Utarczki oddziałów lotnych i pojedyńczy silny ogień artylerji codzień powtarzają się w zaniesionych śniegiem górach. Pomiędzy dolinami Casinu i Putny wzięliśmy 50 jeńców.

Grupa wojsk generała-feldmarszałka v. Mackensena.

Na równinie rumuńskiej wobec silnych mrozów na ogół zapanował spokój.

Wzdłuż Dunaju z jednego brzegu na drugi wymiana strzałów armatnich i utarczki oddziałów wywiadowczych.

Front Macedoński.

Ogień działowy w zagięciu Cernej i utarczki bez znaczenia w dolinie Strumy.

Pierwszy generał-kwatermistrz
Ludendorff.

BERLIN (25 bm) Do «B. Z. am Mittag» donoszą z Genewy: «Journal» dowiaduje się z Petersburga: Przywódzca kadetów, Milukow, został jakoby aresztowany. Areszt ten wywołał głębokie wrażenie. Ogólny nastrój w narodzie przeciwko reakcji posiada potężnego poplecznika w osobie wielkiego księcia Mikołaja. Wielki książe podobno nie jest wcale chory i nie znajduje się w Tyflisie, lecz bawi w Petersburgu, gdzie podobno czynnie wystąpił w ostatnich wypadkach. Ma on być podobno i na przyszłość powołanym do bardzo wybitnej roli.

Do «B. Z. am Mittag» donoszą ze Sztokholmu: Rosyjskie stronnictwa opozycyjne są skutkiem zmiany kierunku, jaka zaszła w ciągu ostatnich tygodni, w stanie zupełnej rozpaczy. Podobnie, jak w roku 1904 przed wybuchem rewolucji, wszędzie odbywają się potajemne zebrania, na których wypowiada się walka władzy na śmierć i życie. Nawet kadeci—jak komunikują «Birż. Wied.» — odbyli tajną naradę. Policja dowiedziała się wprawdzie o tem zebraniu. Przybyła jednak za późno i zdążyła tylko zabrać kilka ważnych dokumentów w mieszkaniu ks. Dołgorukija.

BERLIN (25 bm). Do «D. Tag.» donoszą ze Sztokholmu: Generał Kuropatkin, który po niepowodzeniu, jakiego doznał na froncie północnym, przetranzlokowany został na generał-gubernatora do Turkestanu, nagle zawezwany został do kwatery głównej cesarza, gdzie obecnie stale przebywa.

Jak dowiadują się «Birż. Wied», które posiadają dobre informacje z ministerjum wojny, Kuropatkin ma być mianowany dowódzcą armji na rosyjskim froncie zachodnim.

BERLIN (25 bm.) «B. T.» donosi: «Aftonbladet» dowiaduje się z Helsingforsu, że tam kursuje uporczywa pogłoska, jakoby gen. Brusiłow po powrocie z kwatery głównej zastrzelił się.

Hr. Tisza o wystąpieniu prezydenta Wilsona.

Ag. tel. Wolffa komunikuje z Budapesztu, że w węgierskiej Izbie posłów prezes ministrów, hr. Tisza, w odpowiedzi na zapytanie co do pisma prezydenta Wilsona, oświadczył pomiędzy innemi co następuje:

«Zgodnie z naszą konsekwentnie pokojową polityką przed wojną, naszem stanowiskiem podczas wojny, oraz naszą propozycją pokojową, możemy tylko z sympatją powitać każde dążenie, skierowane do przywrócenia pokoju. Jesteśmy gotowi, naturalnie, w porozumieniu z naszymi sprzymierzeńcami, do kontynuowania wymiany zdań z rządem Stanów Zjednoczonych w sprawie pokoju. Czwórzwiązek oświadczył, że jest gotów do wszczęcia pertraktacji pokojowych i że wystawi warunki, które będą do przyjęcia dla przeciwników i zapewnić będą mogły trwały pokój.

Ale warunki pokojowe, wymienione w odpowiedzi naszych przeciwników, przesłanej rządowi Stanów Zjednoczonych, oznaczają conajmniej podział Austro-Węgier i Turcji. Ta urzędowa zapowiedź, że wojna ma na celu zniszczenie nas, zmusza nas do oporu i toczenia walki z jak największem natężeniem sił, dopóki istnieją u naszych przeciwników takie cele wojenne. (Ogólne, ożywione oznaki zadowolenia).

Wobec tego nie podlega żadnej wątpliwości, która z grup mocarstwowych stanowi przeszkodę na drodze do pokoju, i która jest bliższa zapatrywaniom prezydenta Wilsona. Ten ostatni wystąpił przeciwko takiemu pokojowi, w którymby zwycięzca narzucił swą wolę zwyciężonemu. A więc, dopóki nasi przeciwnicy nie zmienią poważnie swych celów wojny, pomiędzy ich punktem widzenia, a celami pokojowymi prezydenta Wilsona, istnieje sprzeczność niepokonalna. Nie chcę poruszać kwestji moralnego prawa Anglji i Rosji na zaznaczenie zasady narodowościowej w ramach programu pokojowego, który zniszczyłby narodowość węgierską i oddałby mu żułmańską ludność w okolicach Bosforu pod władzę Rosji.

Pomijając to, pragnę zauważyć, że cała węgierska opinja publiczna szanuje zasadę narodowościową. Jednak na takich terytorjach, które są zamieszkane przez różne ludy o różnych wyznaniach i pomieszane ze sobą, nie może każdy szczep narodowy utworzyć państwo narodowe. (Oznaki zadowolenia).

Może tam być utworzone państwo, pozbawione charakteru narodowego, lub też może naród, przeważający pod względem liczebności i wpływów, wycisnąć na państwie swą pieczęć. Wobec tego jest możliwe tylko to ograniczone urzeczywistnienie zasady narodowościowej, którego żąda prezydent Stanów Zjednoczonych w słowach następujących: zabezpieczenie każdemu narodowi egzystencji, wyznania, oraz indywidualnego i społecznego rozwoju.

Sądzę, że na zamieszkałych przez różnobarwny konglomerat ludów i narodów terenach w południowo-wschodniej części Europy, wymagania, co do swobodnego rozwoju narodowości nie mogłyby być bardziej całkowicie zrealizowane, niż to jest zapewnione dzięki istnieniu i panowaniu monarchji austryjacko węgierskiej. (Ogólne ożywione oznaki zadowolenia).

Godzimy się całkowicie z dążeniami prezydenta Wilsona i będziemy starali się o to, aby na znajdujących się bezpośrednio w pobliżu nas terenach, zasada ta została o ile można zrealizowaną».

Izba jednogłośnie przyjęła to oświadczenie hr. Tiszy do wiadomości

---

Głosy prasy o piśmie Wilsona do senatu.

Opinja prasy niemieckiej.

«Vos. Ztg.» w artykule wstępnym, pióra Jerzego Bernharda, zwraca uwagę, że Wilson wybrał niezwykłą drogę do odpowiedzenia na oświadczenia mocarstw walczących w sprawie jego propozycji. Zamiast noty, Wilson wystosował pismo do senatu, komunikując równocześnie treść tego dokumentu ministerstwom spraw zagranicznych krajów wojujących. Jako powód wystosowania tego pisma, Wilson podaje pełnomocnictwo, które otrzymał od swego narodu w sprawie utworzenia przyszłej ligi pokoju. Prezydent nie tai, że zakończenie wojny obecnej nie leży w jego mocy. Stwierdza on kategorycznie, że żaden z rządów Ameryki nie ma zamiaru przeciwstawiać się warunkom pokojowym, ogłaszanym przez jedną, czy przez drugą stronę walczącą. Stwierdza tylko, że przyszły pokój o tyle może być trwałym, o ile gwarantować go będzie świat cały.

Jeśli z tego punktu widzenia spojrzy się na pismo Wilsona, to nie ulega wątpliwości, że jest ono tylko teoretycznem rozważaniem akademickiego polityka. Wypracowanie to o tyle zasługuje na uwagę, że autorem jego jest głowa jednego z największych państw na ziemi. Pismo Wilsona po przeczytaniu zostanie w Europie odłożone na bok, z życzeniem znalezienia odpowiedniej chwilki czasu, aby je uważnie przestudjować. Bo w chwili obecnej, podczas rozgrywania się jednej z najkrwawszych tragedji świata na studjowanie tych rozważań doprawdy czasu niema.

«Voss. Ztg.» w końcu zaznacza, że jednak pismo Wilsona nie może być tak teoretyczne, jak na to wygląda. Ameryka ma bardzo wiele interesów z wojną związanych, jak to otwarcie wyznał poprzednio Wilson.

I obecnie prezydent stwierdza, że Ameryka nie będzie utrwalać byle jakiego pokoju, lecz tylko pokój, który na to zasługiwać będzie. Ameryka nie może więc tylko teoretycznie rozważać sprawy pokoju, jak jednak właściwie nań się zapatruje, tego z pisma Wilsona nie widać.

«Lok. Anz.» oświadcza, że pismo Wilsona do senatu jest faktem istotnie niezwykłym i godnym uwagi, ale pozbawionym najmniejszego choćby praktycznego znaczenia. Pismo to ma na celu tylko wyjaśnienie, na jakich warunkach Ameryka mogłaby wziąć udział w tworzeniu ligi, gwarantującej pokój wszechświatowy. Oczywiście trudno odmówić prezydentowi Wilsonowi prawa rozważania tych zagadnień, tembardziej, że wszystkie państwa wojujące w notach swoich oświadczyły, że w tworzeniu ligi, gwarantującej pokój, chcą z Ameryką współdziałać.

Warunki przystąpienia Ameryki do związku międzynarodowego w celu gwarantowania pokoju są tego rodzaju, że dziesięcioprzymierze przyjąć ich nie może. Co się tyczy Niemiec, to one na większość tych warunków zgodzić się mogą.

«Deutsche Tagesztg.» polemizuje przedewszystkiem z Wilsonem, podobnie, jak i inne pisma niemieckie, w sprawie pojmowania przez prezydenta Stanów Zjednoczonych doktryny Monroego. Swoboda morza—według «D. T.»—sformułowana jest przez Wilsona w sposób ogólnikowy, sposób nic nie wyjaśniający. Zneutralizowanie cieśnin tureckich byłoby przekreśleniem państwa tureckiego i polityki niemieckiej na blizkim wschodzie. Pojęcie «pokoju bez zwycięstwa» również «D. T.» nie zachwyca. Organ ten oświadcza: Państwo niemieckie i jego sprzymierzeńcy nic nie chcą zdobywać i nic niszczyć, ale chcą żyć i nie widzą najwyższego szczęścia w tem, by przez ograniczanie siebie, czynić «ludzkość» szczęśliwą.

«Vorwärts» stwierdza, że pismo Wilsona jest aktem dyplomatycznym, co do którego Europa zwracać będzie uwagę nietylko na treść, ale i na nastrój.

Według «Vorwärtsu» nastrój ten jest nieprzychylny koalicji, ponieważ Wilson mówi o pokoju bez zwycięstwa, a koalicja chce Niemcy pokonać. Żądanie swobody morza jest również żądaniem, skierowanem przeciw Anglji, chociaż z drugiej strony jest poparciem zamierzeń Rosji co do Konstantynopola.

Głosy prasy koalicyjnej.

Według informacji Reutera z Londynu prasa angielska przyjęła pismo Wilsona niezbyt przyjaźnie. Zamiary Wilsona nazywa prasa niedającemi się urzeczywistnić. Myśl o pokoju bez zwycięstwa musi być odrzucona. Tylko zwycięstwo sprowadzić może trwały pokój.

«Westminster Gazette» występuje przeciwko zdaniom Wilsona o «pokoju bez zwycięstwa» i nawołuje prezydenta, aby zakomunikował, jakie są warunki niemieckie, o ile jest z nimi obznajmiony, o ile zaś nie, aby skłonił Niemców do ich odsłonięcia.

Wykaże się, pisze wspomniana gazeta, czy proponowany pokój bez osiągnięcia przez koalicję zwycięstwa jest takim pokojem, który spełnia niezbędne nasze cele, czy też pokojem, który tylko nie pozwala na zmiażdżenie pod względem politycznym wroga, czego my zresztą zupełnie nie pragniemy. Ideały, które stawia nam przed oczyma Wilson, tak dalekie są od militaryzmu pruskiego, że spełnienie ich wymaga koniecznie zmiażdżenia tyranji niemieckiej. Nie wiemy, co rozumie Wilson pod swobodą morza, w każdym jednak razie, jego cele są naszemi celami, jego ideały, naszemi ideałami.

Według naszego mniemania, pokój nie może być trwały, jeśli nie będzie zawarty po klęsce naszego wroga.

«Daily Mail» pisze: W zasadniczych punktach pismo Wilsona zgadza się z oświadczeniem Papieża, co do przyszłej międzynarodowej moralności. Jakiegoś śladu sympatji dla tych, którzy krew swą dla wolności przelewają, daremnieby tam szukać było. Ciekawem jest, jak, według opinji Ameryki, zmusić można Niemcy do szanowania na przyszłość umów?!

Nie mamy czasu na oderwane rozpatrywania. Musimy najprzód oswobodzić świat.

Paryska prasa niezadowolona jest, że Wilson nie czyni żadnego rozróżnienia między koalicją i państwami centralnemi.

«Giornale d'Italia» oświadcza, że pismo Wilsona ma duże znaczenie. Jest ono wyrazem trwałego przekonania prezydenta co do prowadzenia w dalszym ciągu akcji pokojowej.

Pismo oczekuje nowego oświadczenia Wilsona do stron walczących, oświadczenia, które rzuci więcej światła na jego zamiary. Pismo nie chce zapuszczać się głębiej w rozważania propozycji, zanim nie będą wiadome metody, które Wilson chce stosować do urzeczywistnienia swych planów.

Głosy neutralne.

Gazety holenderskie, omawiając pismo Wilsona, wyrażają przekonanie, że powodzenie tego przedsięwzięcia nie będzie nadzwyczajne. Sama myśl prezydenta jest piękna i faktycznie tylko w ten sposób zabezpieczony być może trwały pokój, jeśli wszystkie narody w tym celu się sprzymierzą. Istnieje tylko obawa, że ideał ten mocno się obniży, skoro zetknie się z rzeczywistością.

«Journal de Genève» uważa pismo Wilsona za przedwczesne, ale nadaje mu pewne znaczenie. Słowa pokojowe, mimo wszystko działają w sposób magiczny.

Królestwo Polskie.

Z Rady Stanu Król. Polsk.

Trzecie posiedzenie.

(Komunikat Sekretarjatu T. R. S.)

W dniu 20 bm., o godz. 4-ej pp. odbyło się trzecie posiedzenie Tymczasowej Rady Stanu, pod przewodnictwem Marszałka Koronnego, w obecności wszystkich członków Rady Stanu, obu komisarzy i trzech ich zastępców.

Po odczytaniu i przyjęciu protokułu z drugiego posiedzenia Rady Stanu, Sekretarz odczytał telegram galicyjskiego Wydziału Krajowego, treści następującej:

Galicyjski Wydział Krajowy przesyła Radzie Stanu Królestwa Polskiego z okazji rozpoczęcia pracy najgorętsze życzenia jaknajpomyślniejszej dla narodu naszego działalności, która oby zrealizowała najszczytniejsze nasze ideały i nadzieje.

Marszałek Niezabitowski.

Po przeczytaniu i przyjęciu do wiadomości depeszy Wydziału Krajowego, na wniosek Marszałka Koronnego Rada Stanu jednomyślnie uchwaliła wysłać do Wydziału Krajowego odpowiedź następującą:

«Marszałek Krajowy Niezabitowski,
Biała.

Za przesłane nam z powodu rozpoczęcia prac Tymczasowej Rady Stanu życzenia, składamy galicyjskiemu Wydziałowi Krajowemu na ręcę Twoje, Dostojny Panie Marszałku, serdeczne podziękowanie. W tych gorących słowach, któremi Wydział Krajowy i cała Galicja wita Radę Stanu Królestwa Polskiego, widzimy objawy szczerego z nami zrozumienia tych wielkich państwowo twórczych zadań, które nas w tej chwili dziejowej czekają.

Marszałek Koronny
podp. Niemojowski».

W dalszym ciągu Sekretarz odczytał telegram Rady Miejskiej miasta Lwowa:

«W momencie powstania Państwa Polskiego, miasto Lwów wypowiada Radzie Stanu uczucia najgłębszej czołobitności i serdeczne życzenia, by powstał niewzruszalny gmach państwowy, oparty na najszerszych i najgłębszych podstawach narodowych.

Komisarz Państwowy m. Lwowa, radca Namiestnictwa

Grabowski».

oraz od oficerów armji rosyjskiej, Polaków, obecnych w Warszawie, odezwę następującą:

«Wysoka Rado!

W pamiętnym dniu 5 listopada oficerowie Polacy armji rosyjskiej, zebrani w Niemczech w polskich obozach jeńców, ogromną większością, w pełnej świadomości swego czynu i związanych z nim skutków, szczerze, jasno i otwarcie wypowiedzieli się za zupełnem oddaniem swych wiernych służb umiłowanej Ojczyźnie z chwilą, gdy ukonstytuuje się prawowity Rząd polski i gdy On ich do tej służby powoła.

Ta upragniona i przez nas, byłych oficerów armji rosyjskiej, oczekiwana chwila obecnie nadeszła.

W Tobie, Wysoka Rado, widzimy prawowitą władzę i prawowity Rząd polski, któremu, wraz z wyrazami hołdu i czci, przyrzekamy zupełne posłuszeństwo, a w Twej odezwie widzimy do natychmiastowej służby powołanie.

Dzisiaj my wszyscy: i ci, co chwilowo znajdują się w kraju, i ci co pozostali dotychczas w obozach, a którzy jedynie marzą o powrocie do Ojczyzny, by życie złożyć w ofierze, stajemy do apelu i krótko po żołniersku posłusznie meldujemy: Wysoka Rado, jesteśmy! Od marzeń i słów pragniemy przejść do czynów. Weź nas pod swoją władzę, przetnij ciężące na nas jeszcze pęta niewoli, wróć nam wolność i każ bez zwłoki zaszczytną służbę dla własnej Ojczyzny pełnić.

W imię ogółu oficerów Polaków podpisali: Stefan Hejdukowski, Władysław Kamieniecki, Eugenjusz Lenkiewicz, Mieczysław Mackiewicz, Seweryn Rymaszewski, Stefan Wisłocki.

Warszawa, dn. 18 stycznia 1917 r.»

W dalszym ciągu Sekretarz odczytał następujące adresy:

Od oficerów Polaków, znajdujących się w Helmstedt:

«Helmstedt, 19 stycznia 1917 r.

Do głębi serc wzruszeni, witamy w nowopowstałej Wysokiej Radzie Stanu pierwszy prawowity Rząd Państwa Polskiego staropolskiem «Szczęść Boże!» i na manifest Rady Stanu z dn. 15 bm. zgłaszamy swoją gotowość natychmiastowego wejścia na wierną służbę Ojczyźnie, zgodnie z rozporządzeniem Rady Stanu. Niech żyje wolna, niepodległa Polska! niech żyje polski Rząd! niech żyje polskie wojsko!

Oficerowie Polacy w obozie Helmstedt (98 podpisów).

W związku z tem przesyłamy na ręce Rady Stanu 1000 mk. dla wdów po poległych niezapomnianych bohaterach, mężach polskich Legjonów».

Adres Naczelnego Komitetu Narodowego (tekst podaliśmy w Nr. z dn. 21 stycznia. Przyp. red.).

oraz adres Departamentu Wojskowego N. K. N.

«Piotrków, dn. 14.I g. 3 po poł.

Komenda Legjonów Polskich, Warszawa.

W imieniu oficerów i żołnierzy Departamenta Wojskowego proszę o przesłanie na inauguracyjne zebranie Rady Stanu poniższego telegramu:

Sikorski, pułk.

W dniu odradzającej się Państwowości Polskiej i Polskiego Rządu, Departament Wojskowy Naczelnego Komitetu Narodowego śle Radzie Stanu wyrazy bezwzględnego posłuchu i zapewnienie, że pod Jej egidą staje w zakresie swych czynności do apelu w trudnej, ale chwały pełnej pracy nad odbudowaniem narodowej armji.

Silny Rząd, silna armja polska — niech żyją!

Departament Wojskowy N. K. N.

Na wniosek Marszałka Koronnego uchwalono na odezwę N. K. N. wysłać następującą odpowiedź:

«Do Naczelnego Komitetu Narodowego na ręce JWPana wiceprezesa L. Jaworskiego.

Za przesłane nam w chwili ukonstytuowania się Tymczasowej Rady Stanu życzenia, składamy serdeczne podziękowanie.

Świadomi znaczenia, jakie ma w chwili obecnej tworzenie własnej armji, widzimy w walecznych Legjonach gotowe już i drogie kadry wojska polskiego.

Podzielamy Wasze gorące i powszechne pragnienia, iżby ten drogocenny, krwią ofiarną już uświęcony zawiązek armji polskiej Tymczasowej Radzie Stanu, jako zawiązkowi Rządu Polskiego, był pod straż i pieczę oddany. I możecie być pewni, że to będzie naszem najbliższem usiłowaniem, a wówczas z tego ziarna, któreście rzucili, wyrośnie błogosławiony plon Armji Polskiej, która stanie na straży granic i honoru państwa polskiego

Marszałek Koronny Niemojowski.

Poza tem odczytano telegramy, odezwy i adresy następujących instytucji i osób:

Polskiego Stronnictwa Ludowego, Częstochowskiego Obywatelskiego Chrześcijańskiego Komitetu Wyborczego, Banku Wzajemnego Kredytu w Kaliszu, Wydziału Częstochowskiego C. K. N., Wydziału C. K. N. w Sosnowcu, A. Dębskiego, przedstawiciela Komitetu Obrony Narodowej w Ameryce i t. d.

W dalszym ciągu Sekretarz zakomunikował, że już wpłynęło bardzo wiele podań, próśb, referatów i memorjałów w najrozmaitszych sprawach, dotyczących wszelkich dziedzin życia publicznego naszego kraju.

Dalej złożył sprawozdanie z Wydziału Wykonawczego Vice-Maszałek Mikułowski Pomorski w sprawie wniosku o komisji Sejmowo Konstytucyjnej, Wyznań i Oświecenia Publicznego, w sprawie wniosków, przekazanych do załatwienia Wydziałowi Wykonawczemu przez Radę Stanu na poprzedniem posiedzeniu.

Po przyjęciu sprawozdania, przystąpiono na wniosek Marszałka Koronnego do wyboru Komisji Przygotowawczej do spraw Sejmowych i Konstytucyjnych, które dały wynik następujący: Bukowiecki, Grendyszyński, Łempicki, ks. Przeździecki i hr. Rostworowski.

W dalszym ciągu wysłuchano sprawozdania komisji wojskowej, zawartego w referacie bryg. Piłsudskiego, poczem przewodniczący zamknął posiedzenie.

Księża w instytucjach społecznych.

J. E. ks. arcybiskup warszawski oświadcza, co następuje:

«W kraju i za granicą bez mojej wiedzy usiłują nieraz wyzyskać osobę i stanowisko arcybiskupa do celów partyjnych.

Wobec tego oświadczam stanowczo, że z żadną partją i stronnictwem politycznem ze stanowiska swego wiązać się nie mogę, w działalności mojej publicznej i prywatnej pragnę stać ponad partjami, szukać jedynie dobra Kościoła i całego narodu i służyć nie partjom, ale całemu narodowi. W imię prawdy, po ogłoszeniu przez pisma listy członków Tymczasowej Rady Stanu, w której figuruje «delegat arcybiskupi» i «delegat biskupa lubelskiego», w imieniu swojem i innych biskupów, przypominam komunikat konsystorza warszawskiego, ogłoszony w pismach d. 23 grudnia 1916 roku, osnowy następującej:

«Władza archidjecezjalna dowiaduje się, że niektórzy kapłani, pracujący w różnych instytucjach społecznych, uważani są za delegatów J. E. ks. arcybiskupa. Ponieważ życzeniem władzy duchownej jest, aby księża pracowali w instytucjach społecznych, a jednak przez rozproszenie sił nie uchybiali zasadniczym swoim obowiązkom, przeto każdorazowo winni otrzymywać od władzy djecezjalnej pozwolenie na pracę w poszczególnych instytucjach. Pozwolenie to jednak nie może być uważane za specjalną ze strony ks. arcybiskupa delegację, ta bowiem wydawana bywa w poszczególnych razach na piśmie z wyraźnem określeniem swego charakteru».

† Aleksander Kakowski,
arcybiskup.

Warszawa, 6 stycznia 1917».

Nowy przedstawiciel Austro-Węgier w Warszawie.

«Neue Freie Presse» doniosła, że w obsadzeniu przedstawicielstwa Austro-Węgier w Warszawie nastąpi zmiana. Dotychczasowy przedstawiciel

monarchji austryjacko węgierskiej, baron Andrian, powołany będzie do pełnienia służby w ministerjum spraw zagranicznych, a jego miejsce zajmie, będący dotąd w rozporządzeniu ministerjum nadzwyczajny poseł i upełnomocniony minister, Stefan Ugron, który już przedtem przez szereg lat urzędował w Warszawie.

Baron Stefan Ugron należy do jednego z najstarszych rodów węgierskich, którego imiona często spotykają się już w dokumentach z czasów Arpadów. Ród należy do pnia Esak, z którego pochodzi większość znakomitych rodzin węgierskich. Jeden z najstarszych Ugronów był w 1103 r. arcybiskupem Kalocsy. Później również przedstawiciele tej rodziny zajmowali wysokie godności duchowne i świeckie. Za czasów króla Mateusza w wieku XV-ym członkowie rodu Ugronów byli przywódzcami szlachty siedmiogrodzkiej. Posiadali bogate majątki w północno-wschodnich Węgrzech, a także w Siedmiogrodzie, skąd pochodzili. Z powodu jednak stanowiska politycznego właścicieli większość tych dóbr uległa później konfiskacie. Zostały tylko majątki siedmiogrodzkie, które nie mogły być skonfiskowane, jako rodowe. Skutkiem tego też działalność rodu ograniczyła się tylko do kraju Szeklerów, gdzie jednak członkowie tej rodziny zawsze odgrywali wybitną rolę.

Podczas reformacji, Ugroni przyjęli luteranizm a później przeszli na łono kościoła reformowanego. Za czasów Marji-Teresy jeden z Ugronów, piastujący urząd w wiedeńskiej kancelarji dworskiej, przeszedł na katolicyzm i w ten sposób zapoczątkował katolicką linję Ugronów. Dwie inne linje pozostały przy wierze protestanckiej.

Do jednej z tych ostatnich należy baron Stefan Ugron, liczący obecnie 55 lat życia, który dość wcześnie, jako 24-letni młodzieniec, rozpoczął swoją karjerę polityczną, jako eleve konsularny.

W r. 1889 do 1890 przydzielony do konsulatu generalnego w Smyrnie, został następnie przeniesiony do Wenecji. W roku 1892 pełnił służbę w konsulacie generalnym w Nowym Jorku, w dwa lata zaś potem widzimy go już czynnego w konsulacie austryjackim w Warszawie. W roku 1896 objął chwilowo kierownictwo konsulatu w Kijowie i w tymże jeszcze roku został przeniesiony na takież stanowisko do Tyflisu. W r. 1898 mianowany konsulem, objął w dwa lata później kierownictwo konsulatu w Aleksandrji.

W r. 1902 bar. Ugron powrócił znów do Warszawy już jako kierownik konsulatu generalnego. W r. 1906 otrzymał on tytuł konsula generalnego drugiej klasy, w r. 1908 zaś pierwszej kategorji przy równoczesnem użyczeniu mu tytułu i charakteru radcy legacyjnego. W r. 1909 przydzielony został do poselstwa bukaresztеńskiego, otrzymując jednocześnie godność radcy legacyjnego pierwszej kategorji.

30 kwietnia 1911 r. mianowany został posłem nadzwyczajnym i upełnomocnionym ministrem na dworze serbskim. W listopadzie 1913 r. bar. Ugron, przy równoczesnem zawiadomieniu go o najwyższem uznaniu za gorliwą czynność, ujawnioną na tym posterunku, został powołany do ministerjum spraw zagranicznych.

Podczas swego pobytu w Warszawie, baron Ugron zdołał pozyskać sobie szerokie sympatje i nawiązał liczne bliskie stosunki towarzyskie, to też powrót jego spotka się z zadowoleniem szerszych sfer miasta.

Pogłoski pokojowe.

Kiedy się skończy wojna?

Współpracownik «Stokholms Tidningen» miał możność rozmawiania z posłem rosyjskim, rezydującym w Sztokholmie. W rozmowie między innemi rzucono pytanie, kiedy skończy się wojna?

— Mojem zdaniem—odpowiedział poseł — stoimy w obliczu ostatnich wysiłków wojennych. Najbliższe dni mogą przynieść wypadki nadzwyczaj ważne, zarówno na terenach bojów, jak i w gabinetach dyplomatów. W każdym razie długo to już trwać nie będzie. Jestem przekonany, że najdalej w miesiącu kwiatów i zieleni, w maju, Europa rozkoszować się będzie pokojem.

Anglja.

Nawoływania do udziału w nowej pożyczce wojennej.

Z Londynu donoszą do Haagi, że w mowie werbunkowej na rzecz nowej pożyczki wojennej oświadczył, co następuje:

«Nietylko w życiu jednostek lecz i w życiu narodów są chwile, gdzie wszystko musi być rzucone na jedną kartę. Anglja na podstawie doświadczeń ubiegłego lata gotuje się do olbrzymich wysiłków w sprawie składu osobistego armji, artylerji i amunicji. Poza potężnem wzmocnieniem wojsk bojowych, niezbędne są 2 tys. nowych aeroplanów, 5,000 — 6,000 nowych dział, 16,000 automobili ciężarowych, 40,000 innych wozów, miljony granatów, 200 nowych lazaretów, 400,000 łóżek i t. d.

Codzienne wydatki wojenne prawdopodobnie wzrosną do sumy 11 miljonów funtów szterlingów. Rząd pragnie wyjaśnić krajowi, że Anglja walczy o swą egzystencję. Rząd oczekuje, że każdy zosobna uczyni wszystko, co będzie w jego mocy pod względem finansowym.

Obecna pożyczka wojenna musi włącznie z konwertyzacją, przynieść conajmniej $2^1/_2$—3 miljardów, aby można było nazwać wyniki tej pożyczki zadawalającemi.

Dookoła wojny.

Posiłki dla Sarraila.

Z Salonik komunikują do Berna, że na półwyspie góry Atos zostały wylądowane nowe wojska koalicyjne dla Sarraila. «Berl. Lokalanz.», który podaje tę wiadomość, zaznacza, że jest to nowem ciężkiem naruszeniem neutralności, gdyż góra Atos, jako hierarchiczna społeczność, została umiędzynarodowiona po wojnie bałkańskiej.

Rosja a Rumunja.

Pisma paryskie dowiadują się z Petersburga, że podczas ostatniego pobytu króla rumuńskiego, Ferdynanda, w rosyjskiej kwaterze głównej został zawarty rosyjsko-rumuński traktat państwowy, który ma zapewniać Rumunji bardzo znaczne wojskowe i dyplomatyczne poparcie ze strony Rosji co do przywrócenia Rumunji pod względem terytorjalnym, oraz poza tem ma zabezpieczać Rumunji odszkodowanie za wszystkie jej ofiary.

«Voss. Zeit.» donosi ze Sztokholmu, że rumuński dwór królewski, oraz rząd rumuński wkrótce ma przenieść się z Jass do Odessy. Zamiar przeniesienia dworu i władz rumuńskich do Kiszyniowa, został porzucony ze względów wojskowych.

Przegrupowania wojsk koalicyjnych.

Według gazety «Russkoje Słowo» są projektowane następujące przegrupowania wojsk koalicyjnych na południu i zachodzie. Podobno Anglja ma posłać więcej jeszcze swych wojsk na front francuski, Francuzi pewną część swych sił zbrojnych skierują na front włoski, Włosi zaś przerzucić mają kilka jeszcze korpusów na Bałkany. «Birżewyja Wiedomosti» zaznaczają również, że włoskie dowództwo naczelne przedsiębrało na koniec środki konieczne, w celu wysłania znacznych sił na Bałkany.

«Züricher Tagesanzeiger» donosi, że objęty przez Anglików odcinek frontu francuskiego, wynosi tylko 10 do 12 kilometrów, co jest prawie bez znaczenia w stosunku do zwolnienia sił francuskich.

Pewien dom handlowy w Bernie komunikuje gazecie «Berner Tagblatt», że rząd angielski zarekwirował wszystkie znajdujące się w porcie londyńskim statki prawdopodobnie dla przewożenia materjałów wojennych na kontynent. Transporty towarów ze Szwajcarji dotarły do Londynu drogą pośrednią i ze znacznem opóźnieniem.

«B. Z. am Mittag» zaznacza, że z tej depeszy nie można wywnioskować, czy i statki neutralne zostały zarekwirowane.

Rosja opuści Galicję wschodnią?

«Dień» wyraża wielkie zaniepokojenie z powodu krążących w stolicy uporczywie pogłosek o zamierzonem podobno opróżnieniu przez armję rosyjską pewnej części terytorjum galicyjskiego. Tymczasowo ma rozchodzić się o okolicę Stanisławowa, gdzie rozpoczęto już podobno ewakuowanie niektórych wojskowych objektów rosyjskich. Pismo żąda zasadniczego oświadczenia w tej sprawie rządu rosyjskiego, który powinien wpłynąć na złagodzenie panującego z powodu wyżej wspomnianych pogłosek zdenerwowania wśród szerokich sfer ludności rosyjskiej.

W «Birżew. Wiedomostiach» podkreślają ze szczególnym naciskiem, że sprawa ewakuowania Bukowiny nie jest co prawda dotąd rzeczą postanowioną, ale przybrała formę nader poważną.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Kurs pieniężny w Ob. Ost.

Kurs urzędowy:

1 rb. = 2 mk.

Kurs rubla w operacjach bankowych:

100 rb. = 218 marek (proponowano)

100 rb. = 222 marek (sprzedawano)

Stopa procentowa kasy pożyczkowej 6%

KRONIKA.

—o—

KALENDARZYK.

Dziś: Polikarpa.

Jutro: Jana Złotoustego.

Pojutrze: Leonidasa.

Wschód słońca—o g. 8 m. 04.

Zachód słońca—o g. 4 m. 22.

Z WILNA.

— **Z Polskiego T-wa Pomocy Ofiarom Wojny.** Prezydjum Komitetu T-wa wystąpiło do władz z prośbą, że w myśl paragrafu 11-go ustawy ma zamiar, w pierwszej połowie lutego, zorganizować doroczne walne zgromadzenie członków T-wa w celu wysłuchania sprawozdania z działalności rocznej T-wa i wyboru członków Komitetu. W celu uniknięcia nieporozumień, Prezydjum podaje do wiadomości ogólnej, że tylko ci panowie członkowie T-wa, którzy stosownie do zobowiązania podpisanego w deklaracji opłacą składki, będą mieli prawo wstępu na zgromadzenie i prawo głosu.

— **Zarząd stowarzyszenia spożywczego „Jedność"** zawiadamia członków tegoż stowarzyszenia, iż 28 stycznia, w niedzielę, o 3 godzinie po południu w d. № 34 przy Warszawskim zaułku odbędzie się ogólne doroczne zebranie członków stowarzyszenia. Z powodu wojny zebranie będzie prawomocne przy wszelkiej ilości członków. Pp. członkowie proszeni są o jak najliczniejsze przybycie.

— **Zebranie Tow. właścicieli domów.** Dnia 31 stycznia o g 5 po poł., w lokalu Stowarzyszenia właścicieli domów, Wileńska 23 odbędzie się doroczne ogólne zebranie członków Stowarzyszenia. Porządek dnia:

1) Doroczne sprawozdanie o działalności Stowarzyszenia w r. 1916/17.

2) Sprawozdanie kasowe.

3) Zatwierdzenie budżetu na r. 1917/18.

4) Wybór 3 członków Zarządu na miejsce wylosowanych na zasadzie § 17 statutu.

5) Wybór jednego kandydata do komisji rewizyjnej.

6) Zmiana paragrafów 16 i 17 statutu.

— **Robotnicza bibljoteka i czytelnia.** W lokalu Klubu Robotniczego — Wronia 5 — została otwarta bibljoteka polska, złożona z około 500 tomów beletrystyki i książek naukowych i czytelnia książek i pism na miejscu; bibljoteka jest czynna codziennie wieczorem od g. 6-ej do 9 ej; dla robotników jest ona bezpłatna.

— **Ach!** Nieodwołalnie więc 29 stycznia w «Lutni», ukaże nam się «Ach».

«Żart sceniczny w dwu odsłonach», utkany z przeróżnych nici, o barwach rozmaitych. Wszystko w nim jest: czułość, powaga rycerska, echo dawnych czasów, czar tańca, humor na tle lokalnym, satyra, tak delikatna, że nikogo obrazić nie może, dziurskość młodości. Jak w kalejdoskopie przesuwa się to wszystko, a ucho pieści śpiew i muzyka.

«Ach» tegoroczny harmonizuje z dobą obecną, nie ujrzymy więc przepychu toalet, nie będzie otaczać nas atmosfera balowa, za to tak na scenie, jak w sali «Lutni», znajdą się wszyscy, którym nie obojętne są losy szkół polskich.

Ofiarne i urocze panie, w czasie antraktu zajmą miejsca w bufecie bez karoty.

Początek przedstawienia punktualnie o g. 8 ej.

Bilety nabywać można u czerwonego Sztralla. Należy je starannie zachować.

— **Z „Lutni".**

Jedna z najlepszych komedji Michała Bałuckiego, «Dom otwarty» — ukaże się po raz pierwszy na scenie «Lutni» w nadchodzącą niedzielę 28 b. m.

Wesoła ta komedja posiada dużo szczerego humoru i dowcipu i obfituje w wielce zabawne sceny, wywołujące nieustanny śmiech na widowni.

W akcie drugim autor wprowadza na scenę całą galerję niezwykłych okazów, zaproszonych, jako tancerzy na bal — a więc przedefilują na scenie wielce ucieszne postacie Fikalskich, Fujarkiewiczów, Ciuciumkiewiczów, Wicherkowskich, Wróbelkowskich i innych «salonowców», którzy szczerze ubawią widza.

Komedję reżyseruje p. J. Strycharski.

Bilety nabywać można codziennie w kasie od godz. 5—8 wiecz.

— **Pożary.** Z pośród pożarów, które zdarzyły się ostatnimi czasy, odnotowujemy następujące:

— W poniedziałek wiecz. w d. № 32 przy ul. Połtawskiej zapaliła się rama okienna i ścianka drewnianego domu. Ogień rychło stłumiono.

— Dn. 23 bm. w d. Strumiły (Bazyljańska 6) wszczął się pożar w mieszkaniach Imienitowa i Janiskiego. Ogień w niespełna godzinę straż ogniowa stłumiła.

— W środę, około g. 6 rano, w gmachu b. szkoły junkierskiej, zapaliła się podłoga i ściana. Ogień w zarodku stłumili żołnierze wespół z przybyłą strażą ogniową.

— W d. № 3 przy ul. Św.-Jerskiej we środę wiecz. zapaliły się sadze w kominie. Straż ogniowa zapobiegła katastrofie.

— W środę, około g. 8 wiecz. w d. № 7 przy ul. Garncarskiej, od nagrzewania rur wodociągowych, powstał pożar na strychu. Gdy straż ogniowa przybyła na ratunek, cały strych stał już w ogniu. Pożar w ciągu niespełna 3-ch godzin zgaszono.

— Zaledwie straż ogniowa wróciła do koszar, gdy ją zaalarmowano z powodu pożaru, który powstał w d. № 16 przy W. Pohulance. Tam się palił składzik pod schodami. Ogień stłumiono w zarodku. (o)

— **Nieszczęśliwy wypadek.** Wczoraj na fabryce przy ul. Połtawskiej № 65, jeden z robotników—Mieczysław Szaguniewicz—przy pracy upadł tak nieszczęśliwie, iż złamał sobie żebro i doznał innych uszkodzeń ciała. W stanie ciężkim odwieziono go w karetce Pogotowia do szpitala św. Jakóba. (o)

Czem był Rasputin?

P. Stanisław Patek miał sposobność, będąc w swoim czasie w Petersburgu, poznać Rasputina. Obecnie dzieli się wrażeniami swemi z czytelnikami «Kurj. Polskiego».

W pracowni jednego z artystów w Petersburgu poznałem Rasputina i spożyłem w jego towarzystwie śniadanie.

Rasputin pozował do portretu.

Wrostu więcej niż średniego, szatyn, z włosami długimi, suto upomadowanymi i zaczesanymi za uszy «a la moulique», z brodą wydłużoną, prostą, nie rozkładaną na boki, w hajdawarach szerokich, wpuszczonych w buty z lśniącemi cholewami, w rubaszce niebieskiej, wpuszczonej na spodnie i spiętej rzemiennym pasem, robił wrażenie zwięzłego, krzepkiego i ruchliwego mężczyzny w wieku czterdziestu kilku lat.

Czoło miał wyrastające i kańciaste, a pod niem głęboko osadzone, małe, niespokojne, chytre oczy.

Ręce miał brudne, chude, piegowate, z długimi, jak gdyby z drewna kozikiem niezdarnie wyciosanymi palcami.

Z pozorną prostotą jego włościańskiego stroju kłóciły się niektóre pretensjonalne szczegóły: ludowego kroju «rubaszka» była uszyta z grubego, pięknego, lśniącego jedwabiu, a spinające z boku stojący jej kołnierzyk guziczki... były brylantowe!

Kiedy zwróciłem uwagę na śliczny blask tych kamieni, on je przysłonił, machnął ręką i rzekł z lekceważeniem:

— Nie znam się na tem... Takie dali—takie noszę.

Najbardziej charakterystycznymi szczegółami jego powierzchowności były oczy i ręce, zdradzające ciągłe zdenerwowanie.

Z tego, co widziałem i co opowiedziano mi w kółku wspólnych znajomych, wnoszę, że zdenerwowanie to było wynikiem stałego zestawiania dwóch pozycji: czem był w istocie? i czem chciał być Rasputin? było rezultatem ciągłego prężenia się wszystkich jego sił, było skutkiem bezustannej trwogi, w której musiał żyć człowiek, chcący koniecznie utrzymać się na stanowisku, na które wyniosła go zupełnie nieusprawiedliwienie fantastyczna fala wypadków życiowych.

Wzajemny stosunek Rasputina i ogółu zbliżających się do niego ludzi był w najwyższym stopniu interesownym.

Ludzie pragnęli rozgryść go jak orzech, ażeby przekonać się o jego zagadkowej, wewnętrznej wartości, pragnęli dowiedzieć się od niego o tych wielu ciekawych, a niedostępnych dla siebie rzeczach, które on widział lub wiedział, pragnęli — wreszcie — wyzyskać jego stosunki dla swoich własnych celów lub interesów swoich protegowanych.

Rasputin ze swej strony chciał przez coraz bardziej wzrastające kręgi swoich wielbicieli podtrzymywać we wszystkich sferach ludności swą sławę, wpływy i znaczenie, z którego się cieszył, którem się chlubił i które droższe mu było ponad wszystko.

Rasputin instynktownie czuł, że był niczem, że nimb tajemniczości, którym sztucznie się otaczał, pierwszy lepszy wiatr może rozwiać, jak opar mgły rannej, i że wtedy, gdy prawda ujawni się światu, będzie musiał wrócić do cichego, włościańskiego życia na smutnej wsi syberyjskiej. To go przerażało i wskutek tego stał w pozycji obronnej względem wszystkich i każdego, kto zbliżał się do niego, a rozmowa z nim robiła wrażenie szermierki, podczas której on walczył bardzo zręcznie i bardzo ostrożnie, ale... bardzo słabym orężem! Jedyną jego bronią był wrodzony spryt, przez praktykę życia wydoskonalona chytrość oraz to czujne panowanie nad sobą, które go wyczerpywało i robiło nadwrażliwym i podejrzliwym. Nie znosił krytyki. Drażniła go obojętność. Upajał się pochlebstwem. Wykształcenia nie miał żadnego. Źródłem jego natchnień były spirytualja i kobiety.

Przed śniadaniem Rasputin ujął w jedną rękę kieliszek, a w drugą butelkę i, rozsiadłszy się przy stole, nie wypuszczał ich z ręki. Od czasu do czasu nalewał kieliszek, wychylał go duszkiem i znowu powracał do poprzedniej pozycji. Nie zluzował ręki nawet po to, aby sięgnąć po przekąskę. Ta jego poza miała w sobie coś typowo karczemnego. Tak pije chłop rosyjski, gdy w dobrem usposobieniu dorwie się do wódki. Kiedy odstawił butelkę, już szkliły mu się oczy. Ogromnie to nam ułatwiło sytuację. Zaczęliśmy go zarzucać pytaniami. Na niektóre odpowiadał bez namysłu. Snać były to jedne z tych, które zadawano mu już nie raz i na które miał już z góry gotowe odpowiedzi... Ale gdy odpowiedź nastręczała trudność lub drażliwość, bez ceremonji, patrząc na pytającego, milczał tak, jakgdyby go nie słyszał wcale. W istocie jednak, słyszał i ważył odpowiedź, bo parokrotnie, po pewnym czasie, już w toku innej rozmowy, sam wracał do poprzednio poruszonej sprawy.

Po wymówieniu (rosyjskim zwyczajem) imienia mego i mojego ojca (imieni i otczestwa), w dalszym ciągu rozmowy mówił mi «ty», więc i ja, tytułując go «ojcem Grzegorzem», zwracałem się na «ty» do niego.

Często bardzo Rasputin wykręcał się od dokładnych odpowiedzi drwinkami, przysłowiami, cytatami, a gdy przypierało się go do muru, powtarzał tę samą sentencję po raz drugi i trzeci z taką miną, jakgdyby chciał powiedzieć:

No, przecież ja mówię wyraźnie. Zastanów się tylko głębiej nad mojem powiedzeniem, a wszystko stanie ci się jasnem!..

Były to, naturalnie, zmanierowane wybiegi.

Posiedzenie nasze przerywało niby to przypadkowe przybycie do pracowni paru pań z rodziny i otoczenia artysty, które prawdopodobnie przybyły, ażeby pdznać słynnego «starca».

Rasputin zmienił się tak, jak gdyby od ciężkiej z nami roboty przeszedł do zabawy, do radości, do wesela, do tego, co jest piękne i nęcące, do tego, czemu istotnie warto poświęcać czas i życie... Rozgorzały mu oczy, rozplątał mu się język, rozpromienił się cały...

Jedna z pań przymówiła mu się o bilecik polecający dla swojego protegowanego do jakiejś wysoko postawionej figury.

— Owszem!.. już dawno nie prosiłem go o nic... trzeba mu się przypomnieć... Daj mi kawałek papieru, to ci do niego napiszę.

I na wydartej z notatnika kartce, niewprawnym charakterem pisma, z błędami ortograficznemi, napisał ołówkiem kilka wyrazów, które miały decydować o losie człowieka.

Widząc, że ja w milczeniu obserwuję wszystko, co on robi, zwrócił się do mnie:

— Daj mi twój notatnik, to ci coś w nim napiszę.

I napisał mi: «poszukujący uspokoi się». Podpisał: «Grygorij».

Nie obeszło się i tym razem bez błędu, napisał bowiem: «iszczuszczij uspokoidca».

— Cóż to znaczy? — spytałem.

«Uspokoję się», więc zgasnę, zcichnę, zasnę powoli...

— Dlaczego tłomaczysz sobie na złe moje słowa: Może właśnie dojdziesz do swego celu, uspokoisz się i będziesz szczęśliwym!..

I znowu zwrócił się do pań, z któremi zaczął mówić o miłości. Jest to temat, który panie znają i lubią. Najpłytsza umie go pogłębić. Każda pragnie usłyszeć o nim jeżeli nie coś nowego, to przynajmniej coś oryginalnego. Wszystkie słuchają chętnie mówcy, posiadającego głośną opinję lub historję miłosną. A jednak Rasputin, pomimo podnieconego stanu swego i pomimo cierpliwości badającego go otoczenia niewieściego, powtarzał bez końca znane ogólniki: nie zdobył się na wygłoszenie żadnej specjalnej teorji, żadnej wielkiej prawdy, ani nawet żadnego błyskotliwego aforyzmu. Panie były rozczarowane. Znać było, że badany nie posiada ani prostoty, ani piękności, ani własnej filozofi i uczucia.

— Trzeba kochać... Miłość jest pięknem i koniecznością życia... Serce, jak słońce, powinno ogarniać wszystkich... Uczucie to źródło nigdy nie wyczerpane... i t. d.

Pozatem — nic zgoła, oprócz zupełnie rubasznych dowcipów, które trywjalnością swoją raziły wszystkich, lecz które tolerowano w nadziei, że jednak w końcu coś z tego będzie, przejawi się lwi pazur wybrańca losu, błyśnie światłość, która usprawiedliwi dziwną historję tego człowieka.

Wszystkie oczekiwania zawiodły!

Jedna z pań zagrała na fortepianie. Rasputin słuchał, milcząc. Niewiadomo było, czy jest pod wrażeniem muzyki, czy wypoczywa po obfitem śniadaniu. Po chwili zaczął przysiadać się do pań i asystować im zbyt natrętnie. Panie, jakgdyby były w zmowie między sobą, każdej zaatakowanej towarzysce przychodziły z pomocą, otaczając ją zwartem półkolem. To irytowało, lecz jednocześnie zniechęcało natręta. Milknął i odchodził.

Nagle osoba, siedząca przy fortepianie, zagrała rosyjską ludową piosenkę jedną, drugą, trzecią...

Rasputin poprosił ją, ażeby zagrała «trepaka» (rosyjski taniec ludowy).

Z początku wsłuchiwał się, kiwając głową, potem zaczął w takt uginać kolana, ujmować się pod boki i podśpiewywać z cicha, aż wreszcie puścił się w taniec dziki i męczący... Z wielkim impetem wykonywał cudaczne prysiudy, stawał na czubkach palców, obracał się na jednym obcasie, przykucnąwszy, wyrzucał nogi na prawo i na lewo, podskakiwał w górę, bił nogami w ziemię lub sunął się gładko po posadzce i tańczył długo ogniście i zapamiętale, z miną taką, jakgdyby wielkiej dokonywał rzeczy. Otoczenie całe obserwowało ten popis solowy i klaskało mu rytmicznie do taktu, w dłonie.

Aż zmęczył się i, ciężko dysząc, upadł na fotel. Panie zniknęły momentalnie. Przezorny gospodarz szybko wyprawił za niemi i naszą przygodną pianistkę.

— Dla czego? — zapytałem, chcąc wydostać od niego potwierdzenie moich własnych obaw i niesmaku.

— Bo to jest nieobliczalny człowiek. Rozochocił się. Kto wie, co mu za chwilę do głowy strzelić może. Rozzuchwalony w jednych sferach, może próbować szczęścia i w innych. Lepiej przeto usunąć przed nim kobiety, aniżeli później awanturować się z nim o nie.

Spojrzałem na tego ordynarnego, spoconego, zziajanego i podpitego chłopa.

Nie było w nim ani wielkości, ani dobroci, ani prostoty, ani wiedzy, ani piękna, ani natchnienia, ani potęgi, ani uczucia, ani nic, coby ku niemu duszę pociągnąć mogło.

Sapał, rozwalony na fotelu.

Zaiste, trzeba specjalnie rosyjskich stosunków, przesądów, sekciarstwa, ciemnoty, intryg i bizantynizmu, ażeby taka jednostka mogła odgrywać rolę, obalać ministrów i wpływać na losy całego narodu, ażeby przed nią drżeli, kłaniali jej się, robili jej posągi i portrety, ażeby wzbudzała w sercach kulturalnych ludzi uwielbienie, zazdrość lub nienawiść, ażeby o nią w najwyższych sferach i z powodu spraw największej wagi ścierały się wpływy, ażeby — wreszcie, — aż zamachy urządzano na nią! — Dziś to tylko w Rosji możliwe!

KINO-TEATR ARTYSTYCZNY Ś-to Jerska 22.

DZIŚ!!! NOWOŚĆ SEZONU ZIMOWEGO.

Zawiadamiamy naszą Szanowną Publiczność, że już otrzymaliśmy długo oczekiwany obraz „Quo vadis“ w 6 dużych częściach, utworu słynnego naszego pisarza Henryka Sienkiewicza. Nie zważając na wielkie koszty, ceny miejsc są niepodwyższone. Początek od 3. Wszelkie honorowe bilety są nie ważne.

Z szacunkiem DYREKCJA.

TANIA WYPRZEDAŻ.

UL. NIEMIECKA Nr. 21.

Są do sprzedania:

DAMSKIE: bluzki, szlafroki, matinki, spódnice oraz całe suknie, gorsety, staniki, paski najnowszych fasonów, ciepłe rękawiczki, pończochy, kamasze dziecięce, serdaki, kaftaniki, chustki itd.

HAFCIARNIA wykonywa wszelkie roboty wchodzące w zakres haftu białego, jak również przyjmuje zamówienia na haft kolorowy

Oraz różne wyroby koronkowe: fartuchy, serwetki i in. rzeczy.

BIELIZNA: damska, męska i dziecięca.

MĘSKIE: kurtki, spodnie, kamizelki, marynarki gotowe i na obstalunek.

Roboty najlepszych pracowni

Towarz. „Pośrednictwa Pracy“.

Ceny niskie, naznaczone przez Zarząd T-wa.

533

KALENDARZ „PRZYJACIEL“ NA 1917 ROK

wyszedł z druku w nowem wydaniu i jest do nabycia we wszystkich księgarniach i w Administracji «Dziennika Wileńskiego».

Skład główny w księgarni J. Zapaśnik.

CENA EGZEMPLARZA 70 FENYGÓW.

KAPUSTĘ kwaszoną na pudy i funty,
GRZYBY suszone,
WŁOSZCZYZNĘ suszoną,
KOPER suszony,
SACHARYNĘ w kryształkach.

Świece po 4 m. 80 f. funt niem.,

HERBATĘ prasow. rosyjską,
OTRĘBY 15 mk. centnar,
TORF prasowany, suchy

poleca 550

„Fortuna“, Wileńska 20.

Kawior 3 mk. 80 fen.

MOSTOWA 12, Sklep miejski Kooperatywy Bankowej. 548

Potrzebny od zaraz subjekt do zakładu fryzjerskiego «Feliks», Kijowska 2. [552

Druk i nakład drukarni wydawniczej ks. A. Rutkowskiego, Królewska (Botaniczna) 7. Odpowiedzialny za redakcję St. Łukaszewicz.